

Korycka, Wanda

"Portrait of Poland", Bernard Newman, Londyn 1959 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 223-226

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

(por. F. Hipler, członek-korespondent Akademii Umiejętności w Krakowie i jej współpracownik).

Poglądy nacjonalistyczne dominujące w Niemczech cesarskich, a następnie w powojennej Rzeszy od dawna krępowaly autorów ZfGAE w swobodnej ocenie przeszłości Warmii. Wpływały też wyraźnie na spadek zainteresowań problematyką warmińską w młodszym pokoleniu. Wydaje się, że obecna chwila przyspiesza i pogłębia te procesy pomimo takich czy innych usiłowań ZfGAE. Co więcej wśród osób zainteresowanych bezpośrednio istnieniem tego organu rodzi się chyba świadomość stopniowego wygasania niemieckich zainteresowań Warmią w ich dawnej postaci.

Władysław Ogrodziński

BERNARD NEWMAN, *Portrait of Poland*, wyd. Robert Hale Ltd., Londyn 1959, s. 221. 10 mapek w tekście, 33 fotografie, indeks.

Newman jest pisarzem bardzo w Anglii popularnym i niezwykle płodnym. Wydał już koło setki książek różnego typu, od wspomnień z podróży począwszy, a na powieściach skończywszy.

Jeździł on wiele po świecie, zna całą Europę z Rosją włącznie, był w Ameryce i Afryce. W Polsce był 8 razy, z tego kilkakrotnie po parę miesięcy. Jeździł po całym kraju, rozmawiał, z kim się dało, od ministrów począwszy, a na przygodnym towarzyszu podróży czy spotkanym przy drodze chłopie skończywszy. A że poza znajomością francuskiego i niemieckiego może się również porozumieć po polsku, za każdym razem wywiózł moc wiadomości. Pierwszą taką podróż odbył w r. 1934 i wrażenia z niej opisał w wydanej w r. 1935 książce pt. „Pedaling Poland” (Rowerem po Polsce).

W kilka tygodni po zakończeniu działań wojennych w r. 1945 był znów w Polsce. Widział gruz Warszawy, oglądał zniszczone i odłogiem leżące ziemie odzyskane, jeździł w zatłoczonych wagonach bydłych, a nawet na dachu pociągu. I widział, jak Polska wówczas żyła. W r. 1946 ukazała się jego książka pt. „Russia's Neighbour — the New Poland” (Sąsiad Rosji — nowa Polska).

Ponadto na tematy polskie napisał „The Story of Poland” oraz „They Saved London” (Ci, co uratowali Londyn). Ta ostatnia książka, opisująca dostarczenie przez Polaków planów bomby latającej, albo już została, albo też wkrótce zostanie wydana w Polsce.

W r. 1953 odmówiono mu wizy polskiej. Uzyskał ją dopiero w r. 1957. Wynikiem tej nowej podróży jest obecna książka. Zawiera ona szereg bardzo ciekawych spostrzeżeń o Polsce dzisiejszej, podkreśla ogrom pracy włożony w odbudowę. „Nie temu dziwiłem się — pisze Newman — że Polacy nie osiągnęli poziomu życia na Zachodzie, ale temu, że osiągnęli tak wiele”.

Książka nie jest jednak tylko dziennikiem podróży. Celem jej jest przekonanie czytelnika o konieczności ostatecznego ustalenia i uznania polskiej granicy zachodniej.

By umożliwić czytelnikowi brytyjskiemu zrozumienie tego zagadnienia, kreśli Newman w dużym skrócie historię Polski od zarania dziejów aż po wojnę 1914 — 1918, potem — już obszerniej — historię dwudziestolecia międzywojennego i ostatniej wojny. Tłumaczy, czemu granica polsko-niemiecka przebiegała w ten, a nie inny sposób, wyjaśnia, dlaczego okręgi, które nawet według statystyk niemieckich zamieszkałe były przez większość polską, jak np. południowa część Prus Wschodnich, przypadły w wyniku plebiscytu Niemcom.

Opinia publiczna na Zachodzie była w okresie międzywojennym — pisze Newman — informowana na temat zagadnień polsko-niemieckich głównie

przez aparat propagandowy niemiecki, który działał o wiele sprawniej od polskiego. Dlatego też słyszało się więcej o „krzywdach” 1/4 miliona mniejszości niemieckiej w Polsce, której naprawdę nic się złego nie działo, niż o tym, jak o wiele liczniejsza mniejszość polska w Niemczech było systematycznie i bezwzględnie germanizowana, jak dzieci polskie zmuszano do uczęszczania do szkół niemieckich itp.

Ta sama propaganda spowodowała — twierdzi dalej Newman — że po dzień wielu ludzi na Zachodzie nie zdaje sobie sprawy, że np. tzw. „korytarz polski” był ziemią rdzennie polską o czysto polskiej ludności.

A jak wyglądają sprawy obecnie? Niemiecka propaganda rewizjonistyczna ignoruje zupełnie fakt, że Niemcy winni byli Polsce zadośćuczynienie za niesłychany terror i gwałty wojenne. Maluje natomiast ona obraz bogatych ziem, odwiecznie niemieckich i przez Niemców tylko zamieszkałych, niezbędnych dla gospodarki niemieckiej — a oderwanych obecnie od niemieckiego Vaterlandu.

Obraz ten — stwierdza Newman — rozwiewa się, gdy się sprawę dokładnie zbada.

Jeśli chodzi o pretensje historyczne, to są one — wg Newmana — skomplikowane i zagmatwane i obie strony mogą takie pretensje rościć. Ziemie objęte po wojnie przez Polskę stanowiły rzeczywiście 22% terytorium przedwojennych Niemiec, nie były one jednak tak ważne dla państwa niemieckiego, jak to uchodźcy z tych terenów chcą przedstawić. Mieszkało na nich tylko 13% ludności i dostarczały one 7% niemieckiego dochodu narodowego. Twierdzenie jakoby były one „spichrzem” Niemiec, jest zupełnie nieprawdziwe: tylko 10% produktów rolnych tam wytwarzanych szło do Niemiec zachodnich.

Jeszcze ciekawsze wyniki daje studium statystyk ludnościowych. Przed wojną wiele się słyszało o niemieckim „Drang nach Osten” — w rzeczywistości sytuacja była odwrotna, od dłuższego już czasu dał się zaobserwować „Ostflucht” — ucieczka ze wschodu. Gdy Hitler krzyczał o ludziach bez przestrzeni, profesorowie niemieccy pisali o przestrzeni bez ludności.

Ucieczka ze wschodu rozpoczęła się w Prusach Wschodnich pod koniec XVIII w. Proces ten objął Pomorze i — o wiele później — część Śląska. Nie był to żaden ruch narodowościowy. Po prostu uciemiężony chłop szukał łatwiejszego zarobku w mieście. Na przełomie XIX i XX w. rząd niemiecki zaczął udzielać właścicielom ziemskim subwencji na podwyżkę płac, by w ten sposób utrzymać chłopów na miejscu. Nie pomogło to jednak wiele. W okresie między r. 1843 a 1933 opuściło tereny obecnie oddane Polsce 4.509.000 Niemców. By proces ten zahamować, zaofiarowano wówczas Niemcom, pragnącym osiedlić się na wschodzie, wszelkie ułatwienia finansowe i inne. Mimo to dalsze 1/4 miliona wyjechało na zachód w latach 1933 — 1939. I tylko wielesettysięczna rzesza robotników sezonowych z Polski uchroniła rolnictwo wschodnio-niemieckie od bankructwa.

Wszystkie dane powyższe — podkreśla Newman — czerpane były ze statystyk niemieckich, a nie polskich.

W r. 1939 obszar ten posiadał 8.400.000 ludności, w tym 1.020.000 Polaków (wg statystyk niemieckich) lub 1.200.000 (wg statystyk polskich). Około połowy Niemców uciekło przed zbliżającymi się wojskami rosyjskimi, podczas gdy Polacy przeważnie pozostali na miejscu. Pozostałych Niemców — poza nielicznymi specjalistami i ludźmi starszymi, którym, jeśli chcieli, pozwolono pozostać — przesiedlono do Niemiec.

Niemieckie twierdzenie, że Polacy nie zdołają zaludnić i zagospodarować tych ziem, okazało się bezpodstawne. Biorąc pod uwagę stan tych ziem po zakończeniu działań wojennych (miasta i fabryki leżały w gruzach, 3/4 linii

kolejowych było zniszczonych, $\frac{2}{3}$ ziemi leżało odłogiem — opuszczone, inwentarz żywy prawie nie istniał), to zagospodarowanie ich nastąpiło bardzo szybko i sprawnie. Ok. r. 1957 ludność osiągnęła 7 milionów. Co prawda niektóre większe miasta, jak np. Wrocław, nie doszły jeszcze do poziomu przedwojennego, przypisać to jednak należy olbrzymim zniszczeniom wojennym, natomiast wiele mniejszych miast, gdzie stworzono nowe ośrodki przemysłowe, posiada dziś więcej mieszkańców niż przed wojną, a wieś jest dobrze zaludniona. W tej chwili przemysł jest już całkowicie odbudowany i ziemie te dają 24⁰/₀ całej polskiej produkcji przemysłowej.

Najciekawszą cechą nowej ludności polskiej ziem odzyskanych jest dla Newmana jej wiek. Wg jego obliczeń przeciętna wieku wynosi na tych terenach niewiele ponad 24 lata. Dla Anglika jest to cyfra imponująca!

Objeżdżając ziemie zachodnie, oraz Mazury i Warmię Newman stwierdził, że mieszkańcy czują się tam już pewnie i że wiara w pozostanie na tych terenach stale wzrasta. Nie ma już tej — tak się dawniej rzucającej w oczy — obawy przed osiedlaniem się na stałe. Ale nie wszędzie tak jest, twierdzi Newman. Zauważył on mianowicie, że mieszkańcy okręgów położonych między wschodnią a zachodnią Nysą nie czują się tak pewnie jak na przykład ich sąsiedzi zza Odry. Bardzo charakterystyczny jest dla niego fakt, że cena ziemi na prawym brzegu Odry jest dwukrotnie wyższa niż na lewym.

Newman rozumie znaczenie ziem odzyskanych dla Polski. Wie też, jak ważną dla niej sprawą jest ostateczne uznanie granic zachodnich. Uważa on również, że sprawa uznania tej granicy ma kapitalne znaczenie dla pokoju europejskiego.

Wielu ludzi na Zachodzie — powiada Newman — myśli, że jeśli sprawa ta pozostawiona będzie samej sobie, to rozwiąże się sama. Po prostu z czasem Niemcy się przyzwyczają i uznają ją. Uważa on to jednak za złudzenie i to złudzenie niebezpieczne. Jest to problem trudny, a trudnych problemów nie można rozwiązywać przez ich ignorowanie.

W. Brytania i Ameryka zawsze wykazywały kompletną ignorancję spraw i zagadnień Europy Środkowo-Wschodniej i nigdy nie miały skryształizowanej polityki w stosunku do tych obszarów. Wynikło już z tego wiele niewybaczalnych błędów. Gdyby na przykład w okresie międzywojennym choć część pieniędzy włożonych w odbudowę Niemiec poszła na pomoc ekonomiczną dla Polski — to może w ogóle nie doszłoby do wojny.

Gdy Anglia przystąpiła do wojny wskutek napadu niemieckiego na Polskę Newman pisał w r. 1939: „Po tym, co się stanie z Polską, zorientujemy się, czy wygraliśmy wojnę, którą — jak się nam wydaje — teraz prowadzimy”.

A co się stało? Na skutek braku jakiegokolwiek polityki stracono wiele okazji, które mogą się już nie powtórzyć.

W tej chwili — twierdzi Newman — najważniejszą sprawą jest uznanie polskiej granicy zachodniej. Ani wprowadzenie pasa neutralnego, ani żadne inne śmiałe rozwiązanie nie może się udać, o ile go poprzedzać lub towarzyszyć mu nie będzie ostateczne ustalenie i gwarantowanie granicy polsko-niemieckiej.

Polacy — powiada Newman — są wielkimi optymistami. Gdy w wyborach w NRF w r. 1957 partia uchodźcza zmniejszyła swój stan posiadania, wielu przyjęło ten fakt jako dowód zmniejszenia się rewizjonizmu niemieckiego. Newman w osłabieniu rewizjonizmu nie wierzy. Prawda, że młodszy spośród uchodźców dobrze się na Zachodzie zagospodarowali i nie myślą o powrocie, jednakże błędem byłoby przypuszczać, że tylko uchodźcy pragną powrotu tych ziem do Niemiec. Dziś niewielu jest takich, którzy gotowi byłiby odebrać je

siłą, przygniatająca zaś większość pragnęłaby wojny uniknąć i uzyskać rewizję granic w drodze rokowań pokojowych. Ale nie można przewidzieć, jak długo będą oni w większości. Każdy nowy Hitler mógłby podnieść Niemcy wymachując mapą! Zdaniem Newmana nie ma możliwości uznania granicy na Odrze i Nysie przez obecny rząd NRF.

Końcowe rozważania Newmana poświęcone są referowaniu jego osobistego poglądu na sprawę granicy na Odrze i Nysie. Doradza on znalezienie formuły kompromisowej, ustalonej w bezpośrednich rozmowach z Niemcami. Jak wynika z jego rozważań, kompromis ten byłby przede wszystkim ustępstwem na rzecz rewizjonistów zachodnio-niemieckich, choć nie w zakresie przez nich postulowanym. Newman rozmawiał na temat kompromisu z ministrami w Polsce. Otrzymał od nich jedną odpowiedź: „Nie oddamy ani piędzi ziemi”. Taką samą odpowiedź usłyszał Newnan od innych rozmówców w Polsce, choć podkreśla, że dodatkowe jego pytanie o możliwości nowej wojny z tego powodu wywoływało u wielu wahanie.

Nie mam zamiaru dyskutować propozycji Newmana. Chcę tylko podkreślić, że wypłynęła ona ze szczerzej troski przyjaciela Polski. Troska ta bije ze wszystkich stron książki. Książkę kończy słowami: „Dopóki problem granicy na Odrze i Nysie nie zostanie ostatecznie rozwiązany — nie może być rzeczywistego pokoju w Europie”.

Wanda Korycka

ROCZNIK STATYSTYCZNY *Woj. Olsztyńskiego 1957*. Rok I. Olsztyn 1953. Nakładem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wydział Statystyki, str. 202, errata.

W sierpniu 1958 roku na półkach księgarskich ukazał się *Rocznik Statystyczny Woj. Olsztyńskiego 1957*. Publikacja, której autorem jest zespół pracowników Wydziału Statystyki Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, była jedną z pierwszych tego rodzaju w Polsce. Jak wynika z przedmowy kierownika tegoż Wydziału, wydanie *Rocznika 1957* jest zapowiedzią corocznego wydawania analogicznej publikacji. O celowości wydawania tego rodzaju pracy nie ma potrzeby przekonywania. *Rocznik Statystyczny Województwa Olsztyńskiego* odgrywa rolę nie tylko poznawczą czy propagandową. Stanowi on dużą pomoc w codziennej pracy pracowników gospodarczych, politycznych, nauczycieli czy wreszcie naukowców. Te pozornie suche cyfry dla wszystkich osób interesujących się życiem regionu olsztyńskiego stanowią pasjonującą lekturę. W świetle podanych materiałów statystycznych widać wyraźnie najważniejsze dziedziny życia całego województwa.

W zasadniczych założeniach *Rocznik Statystyczny* słusznie był wzorowany na *Roczniku Statystycznym*, wydawanym przez Główny Urząd Statystyczny. W porównaniu z rocznikiem ogólnopolskim cały szereg działów jest jednak w *Roczniku olsztyńskim* znacznie uboższy. *Rocznik GUS-u* podaje dane w rozbiciu na poszczególne województwa. W odniesieniu do analogicznego *Rocznika wojewódzkiego* winna obowiązywać zasada pokazywania zjawiska w rozbiciu na poszczególne powiaty. To założenie nie jest jednak przestrzegane w sposób konsekwentny w całym *Roczniku*. Najbardziej jaskrawo widać to w Dziale IV Inwestycje i Budownictwo. Tak ważne sprawy, jak nakłady inwestycyjne planu terenowego zostały pokazane w rozbiciu tylko na poszczególne działy gospodarki narodowej w skali wojewódzkiej. Równocześnie zaś bardzo wiele uwagi poświęcono pokazaniu spraw skupu i kontraktacji, uwzględniając każdy powiat w sposób nieproporcjonalnie szeroki. Potrzeba przedstawienia tego zagadnienia w sposób skrócony, bez uszczerbku dla całości, wystąpił tym